Nr. 142. **Lwów dnia 22. Czerwca 1861.** **Sobota.**

Wychodzi we Lwowie codziennie, wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach uroczystych. Cena prenumeraty we Lwowie wynosi na rok cały 16 zł., na pół roku 8 zł., na kwartał 4 zł. — z przesyłką pocztową w kraju na rok cały 20 zł., na pół roku 10 zł., na kwartał 5 zł. w. a. Miesięcznie dla Lwowa 1 zł. 35 kr. w. a. Pojedynczy numer kosztuje 10 centów w. a.

GŁOS

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu“ za opłatą od wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwsze jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za każde następne po 4 centów, z dodatkiem należytości po 30 centów od każdego umieszczenia. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie frankują się. Biuro Redakcyi i Administracyi „Głosu“ w rynku w domu narożnym pod l. 179. na drugiem piętrze.

Od Administracyi.

„Głos“ będzie nadal wychodzić w tych samych warunkach, jak dotąd.

Prenumerata wynosi:
Miesięcznie w miejscu 1 zł. 35 c., na prowincyi 1 zł. 70 c.
Kwartalnie w miejscu 4 zł., na prowincyi 5 zł. w. a.

Od 1. Lipca do końca roku:

W miejscu 8 zł. — na prowincyi 10 zł.

Pojedyncze numera będą sprzedawane po cenie zniżonej, zamiast po 10 centów jak dotąd, każdy numer kosztować będzie tylko 6 cent.

Zniżyliśmy również cenę Inseratów: Administracya pobiera od wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwsze umieszczenie po 8 centów, za każde następne po 4 centy, z dodatkiem należytości stęplowej po 30 ct. od każdego umieszczenia.

Sprawozdania z Posiedzeń Sejmu galicyjskiego, w osobnym tomie, 35 arkuszy ścisłego druku obejmującym, są jeszcze do nabycia w Administracyi „Głosu“. Kto z panów Abonentów przyszle razem z prenumeratą 1 zł. 50 c. w. a, otrzyma dzieło to odwrotną pocztą franco.

Z 400 egzemplarzy powieści pod tytułem **„CZARNY MATWIJ“** przeznaczonych na fundusz do wystawienia nagrobku śp. **Waleremu Łozińskiemu**, zaledwie połowa jest rozsprzedana. Ktoby z szanownych Abonentów chciał tę powieść nabyć, a tem samem do wystawienia autorowi nagrobku przyczynić się, raczy wraz z prenumeratą nadesłać 1 zł. 60 cent. w. a., a powieść dwutomową odbierze pocztą.

W ciągu roku bieżącego wyjdzie w objętości 20 arkuszy dzieło Józefa Supińskiego, p.t. „Szkoła polska gospodarstwa społecznego“.

Przedpłata w kwocie 1 złt., 50 kr., może być przesyłana z przedpłatą na „Głos“ lub wprost do księgarni K. Jabłońskiego we Lwowie.

Prenumeranci otrzymają dzieło w całości *franco* przez poczty, w których gazety odbierają.

Gdy w obecnym stanie stosunków w ogóle, nietylko materyalna pomyślność kraju, ale nadto wszelki postęp cywilizacyi opiera się przeważnie na znajomości nauk społecznych, co już uznanem zostało przez narody zachodnie, a nawet przez ziomków naszych w Królestwie, gdzie też ekonomia polityczna rozgałęzia się coraz więcej, sądziłem, że zrobię przysługę publiczności, szczególnie naszym właścicielom ziemskim, ogłaszając drukiem dzieło powyższe tym bardziej, że takowe powstało na naszych własnych pojęciach i potrzebach.

Lwów w czerwcu 1861.

K. Jabłoński.

Publiczne posiedzenie Towarzystwa gospodarskiego

odbędzie się dzisiaj o godzinie 12. w południe w sali Zakładu nar. imienia Ossolińskich.

PROGRAM
30 ogólnego Zgromadzenia
TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO.

Sobota 22. czerwca 1861 r.

O godz. 10 zrana: Nabożeństwo w katedrze.
O godz. 12. w południe: Posiedzenie publiczne w sali Zakładu narodowego imienia Ossolińskich.
a) Sprawozdanie Komitetu z rocznych czynności Towarzystwa.
b) Zdanie sprawy z czynności Zakładu Dublan.
c) Sprawozdanie komisyi Wydawnictwa dziełek dla ludu.
d) Rzecz o korespondentach Towarzystwa.

Lwów dnia 21. czerwca.

Stanowisko posłów w Radzie Państwa nabawiło od niejakiego czasu liberalnych centralizatorów austryackich coraz większego niepokoju. Wiedzieli oni, że dla ich „wielko-austryackich“ pomysłów, jak je ich program przedstawia, nie dadzą się Polacy pozyskać. Ale znając miłość Polaków do wolności, liczyli na swoje wolnomyślne objawy i przemowy na posiedzeniach Izby, sądząc, że złowiwszy na nie Polaków, sprowadzą ich do obozu centralistów. Gdy to się nie udało, gdy nazajutrz po ogłoszeniu wolnomyślnego programu „Wielkoaustryaków“ Polacy podali wraz z Czechami wniosek o odroczenie posiedzeń Izby, gdy nawet przy niektórych wnioskach bardzo wolnomyślnych głosowali z Czechami przeciwko dopuszczeniu ich pod obrady w Radzie Państwa, wtedy zaczęły dzienniki centralistyczne, zaciekłe wyprawiać harce przeciwko Czechom bezpośrednio, a pośrednio i przeciw Polakom. Nie mogli oni wprost wystąpić przeciw tym ostatnim z zarzutem, jakoby nagle przeszli pod sztandar reakcyi. Upominali ich tylko, że mimowolnie może ściągają na siebie to posądzenie. Pochlebiali Polakom, wychwalali ich i tylko się ciągle dziwili, że oni mogą naprzeciw stronnictwu liberalnemu stawać po stronie autonomistów. Nie mogli posądzać Polaków wprost o wsteczność, bo wiedzieli ci zastępcy austryackiego liberalizmu, którzy w parlamentach lub dziennikach niegdyś kruszyli kopie za swobodę Polaków, że naród co kruszył naprawdę, nie słowem lub piórem tylko, kopie na swobodę tejże samej Austryi pod Wiedniem, za swobodę innych narodów od Savannah zacząwszy, aż na Siedmiogrodzie skończywszy, i wylewa od wieku krew za własną swobodę — że ten naród nie sprzeniewierzy się sprawie wolności. Ale zapomnieli o tem centraliści, że wolność ich, to są „dona Danaorum.“

Polacy nie dali się złowić pięknemi słówkami, oni stali przy sztandarze federacyi i autonomii, a co do liberalnych oświadczeń, oczekiwali, aż w czyn zaczną przechodzić. Milczeli oni na uczynione im zarzuty w Radzie — i myśmy milczeli na zarzuty w dziennikach wiedeńskich. Wiedzieliśmy bowiem, że posłowie nasi odpowiedzą czynem w stanowczej chwili. Na posiedzeniu Izby posłów dnia 19go b. m. gdy wnioski Mühlfelda o ułożenie ustaw warujących wolność obywatelską i osobistą, tajemnicy listowej i t. d. przyszły pod obrady, nadeszła nareszcie ta chwila. Z wytężeniem oczekiwali centraliści, czy Polacy dla uratowania autonomii odmówią i w budowaniu tych podwalin wolności swego udziału, czy też dadzą się może znęcić do obozu centralistów. Nie stało się ani jedno, ani drugie. Polacy nie sprzeniewierzyli się sprawie wolności, która jest od wieków najściślej zbratana ze sprawą Polski, ale i swojej narodowej samodzielności nieuchybili.

Smolka był w tej kwestyi mowcą Polaków i określił stanowisko naszych posłów w Radzie Państwa a oraz stanowisko narodu polskiego w składzie monarchii austryackiej. Podajemy treści jego mowy według pobieżnych notat naszych korespondentów, zachowując sobie podanie jej w całej osnowie ze sprawozdania stenografowanego:

„Nasze stanowisko polityczne, mówił Smolka, nie jest Izbie dość jasne. Uprzedzam, że obcą nam jest wszelka nieprzyjaźń, pomimo przykrych słów“ jakie tu miotano przeciwko federalistom. Nie żywimy nienawiści przeciw nikomu, a jak nasze zamiary są czyste, tak chcemy wierzyć, że ci, co przeciwko nam głosowali, czynili to z przekonania. We wielu rzeczach będziemy z sobą w zgodzie; tam gdzie nie możemy być w zgodzie, będzie walka o autonomię. Trzymajmy się przysłowia narodowego: kochajmy się jak bracia, a drzyjmy się jak żydzi. Chodzi nam o tę autonomię, którą zapewnił dyplom z 20. października 1860, a którą ścieśnił patent z 26. lutego. Stanowiskiem naszego polskiego stronnictwa jest ścisła autonomia, bo w niej tylko widzimy możność zachowania naszego życia narodowego. Nie dopuścimy, aby autonomia taki koniec wzięła, jak równouprawnienie narodowości. Gdy murzyn dopełnił swej powinności, odpędzono go. Wolność bez autonomii jest szkodliwą. Coż to pomoże krajowi, że nam tu wolno zabierać głos w sprawach kościoła, szkoły i gminy jeżeli Rada będzie się wkradać za każdym krokiem w prawa autonomii kraju naszego? Na coż nam się przyda autonomia patentu z lutego, wedle którego, jak się słusznie jeden z posłów wyraził, pozostało Sejmom tylko prawo naprawiania dziurawych mostów i kontrolowania domu szalonych.... Największą wadą absolutyzmu była centralizacya, zapoznanie praw historycznych i krajowych stosunków. Przed rokiem 1848 czyniono zadość prawom historycznym, lecz tylko o tyle, aby obudzić spiącego lwa. W r. 1848 ogłoszono równouprawnienie, i przyszliśmy do przekonania, że to uczucie wymaga koniecznie uznania. Są uczucia, które tylko potężnieją przez opór. Zaświtała nam epoka wszechdziejowa; wszystkie narody walczą o wolność obywatelską, o wykluczenie obcych. Mocarstwa powstają i zapadają w tej walce. Zastosójmyż szczerze wzniosłą zasadę: Nie czyń drugiemu, co tobie nie miło. Chodzi o to, aby uczynić zadość dążeniu narodów do wolności i narodowej samoistności. Kto się temu sprzeciwia, popełnia niezmierny błąd. My upatrujemy ucieleśnienie wolności i narodowej samoistności w historycznej autonomii. Panowie nie doznawaliście nigdy panowania obcej narodowości nad sobą. Mieliście tylko biurokracyę, która poczytywała każdy ruch narodowy za zdradę stanu i podburzała klasy społeczeństwa przeciwko sobie... (Prezydent zwraca uwagę mowcy, że odstępuje od przedmiotu). Uważałem za rzecz potrzebną wyjaśnić to stanowisko... Rada Państwa nie wynalazła historyczno-politycznych indywidualności. Kiedy radzono nad ustawami zasadniczemi (w r. 1848) wołałem już wtedy: Zostawmy narodom ich dziejowe wspomnienia. Zaklinałem już wtedy, aby uczynić zadość uczuciom narodowości. Jeżeli istnieją historyczno-polityczne indywidualności, to jest nią pewnie Galicya, gdzie obyczaj i stosunki prawne są odmienne, która nie należy do rzeszy niemieckiej. W Krakowie istniały do niedawna jeszcze prawa dawnej Rzeczypospolitej, i dlatego sądzę, że nam się należy oddzielne autonomiczne stanowisko... Zarzucano nam, że dążymy do reakcyi. Ten zarzut dotyka najniesprawiedliwiej Polaków. Myśmy stali zawsze w pierwszych szeregach tam, gdzie się toczyła walka o wolność. Żaden naród nie przelał tyle krwi w obronie wolności, co naród polski. Niechcemy reakcyi, gdy się upominamy o autonomię, ale i rewolucyi nie chcemy. Jedno powiem otwarcie i gdybym niewypowiedział musielibyście mną pogardzać jako człowiekiem trwożliwym. Mamy wszyscy najżywsze współczucie dla naszych braci nad Wisłą i Wartą, życzymy sobie niepodległości naszej ojczyzny i każdy uczciwy Polak umiera z tem najświętszem hasłem na ustach: „Jeszcze Polska nie zginęła.“ Ale my rewolucyi niechcemy, zdajemy sprawę naszą na sprawiedliwość mocarzów i Opatrzność Boską.“

Tyle słów przytaczamy z mowy Smolki. Cała Izba oddała cześć prawości uczuć narodowych i otwartej mowie jego, a koryfeusze centralistów Kuranda i Giskra odpowiedzieli na nią z najżywszem współczuciem dla Polaków. Dla nas ma Smolki mowa to znaczenie, że wypowiedziała w obec Europy nasze stanowisko, że wy-

CZEŚĆ LITERACKA.

Ustęp z moich wspomnień

przez Fr. Wiesiołowskiego.

Lata porewolucyjne. Partyzantka. Jej najbliższe następstwa.

(Ciąg dalszy. Obacz nr. 141.)

Można mówić iż Galicya w czasie pobytu tej emigracyi zupełnie inną przybrała postać. Opowiadania wojenne, ruch tej młodzieży krążącej po kraju, nawet te owe stosunki z kobietami, wszystko przyczyniało się wielce do obudzenia narodowego ducha, któren przed rewolucyą listopadową znacznie był podupadł. Wszakże pomimo tej dobrej strony nie obeszło się i bez odwrotnej. Najgorsze ze wszystkiego było próżnowanie, które udzielało się i naszej młodzieży szczególnie też obywatelskiej na wsi. Sam gdy te czasy sobie wspominam, mam sobie do wyrzucenia parę lat na niczem spędzonych. Zabawy, przejażdżki, polowania, próżne a częstokroć nie nader budujące pogadanki zabierały czas najpotrzebniejszy w tym wieku do nauki. W głowach się paliło, teorye polityczne i socyalne zaprzątały umysł i odwracały go od gruntownej pracy. Nienasycona chęć działania i służenia sprawie narodowej bez wyboru rozsądnej drogi, czyniła nas skłonnemi do porywania się na pierwsze lepsze hasło zkąd nie mało złego poźniej wynikło tak dla kraju, jak dla nas samych. Jakkolwiek nie żałuję tego, co się przeszło i przecierpiało, bo wiem, że była to konieczność historyczna, którą wyższe rozrządzają wyroki.

Kiedy jednak dzisiaj z zimniejszą krwią i z dojrzalszą rozwagą przechodzę w pamięci te lata przeszłości naszej, to nie mogę nie przyznać, iż wiele popełniliśmy błędów i radbym aby one dla młodszych były nauką. Lubo znów z drugiej strony owe czasy szału i namiętności politycznych miały to za sobą, iż odrywały nas od zimnego samolubstwa i materyalnej rachuby. Budziły przeciwnie miłość braterską i poświęcenie bez granic. Zajmowało umysł wyższą myślą i przygotowywało może w przyszłości lepsze owoce. Nie mówię tego do obecnej chwili, bo dzisiaj znowu lepszy wiatr zawiał. Ależ w ostatnim lat dziesiątku, w czasie owego letargu, w którym zdawało się zakrzepły wszelkie wznioślejsze uczucia, ustępując miejsca materyalizmowi spekulacyi i uganianiu się za powszednim chlebem. Nieraz przyszło mi żałować owych czasów nierozsądku i szału, w których przynajmniej żywiej serce biło i krew w żyłach jakoś inaczej krążyła. Jakkolwiek bądź takie życie że tak powiem garnizonowe, w którem prócz emigracyi brała udział i cała młodzież szlachecka, trwało od końca rewolucyi w jesieni od roku 1831 aż do początku wiosny 1833 roku. Tę kartę w dziejach naszej części kraju to jest Galicyi, najwłaściwiej możnaby nazwać epoką emigracyjną. Całe albowiem życie polityczne ówczesne odnosiło się ro emigracyi i do tego co z nią bezpośrednią styczność miało. Nie było natenczas wprawdzie jeszcze ani spisków, ani organizacyi, ani wybitnych cech żadnej partyi. Nazwy demokracyi, arystokracyi i przywiązane do nich wyobrażenia, które poźniej, aż po dziś dzień tyle hałasu robiły, były nam młodym wtedy nie tylko obojętne, ale nie znane prawie. O ile sobie przypominam w czasie obcowania ciągłego z emigracyą osiadłą w kraju nie było nigdy o tem mowy. Narzekano wprawdzie nieraz na niedołężne sterowanie rewolucyą, na nie ufność w siły narodowe na tu i owdzie popełnione strategiczne błędy, na zbytnią wiarę w dyplomatyczne zabiegi. Krzepiono ducha narodowego i gotowość do pochwycenia na nowo tylko co złożonej broni, naznaczając w bujnej młodzieńczej wyobraźni nie daleki kres tym nadziejom. Wszystko to jednak było poczciwe, narodowe, bez żadnej wydatnej barwy politycznej, ani też chęci wzniecania podejrzliwości lub nienawiści, do którejbądź klasy społeczeństwa.

Rok 1833 stanowi dopiero ów punkt zwrotny, od którego datuje się zmiana w wyobrażeniach naszych, wychodzących z ciaśniejszego koła pojęć czysto narodowych i przyjmujących doń wyobrażenia socyalno polityczne. Oprócz emigracyi pozostałej w Galicyi, znaczniejsza część tejże wyszła do Francyi, a prawdę mówiąc, była to część złożona z ludzi znakomitszych zdolnościami, energią, rzutkością i gotowością do przejęcia się duchem europejskim. Znalazłszy się w obczyźnie wśród tęsknoty za rodzinnym krajem, pod rewolucyjnem niebem Francyi, ludzie ci gotowi byli na przyjęcie nowych idei, poruszających tegoczesnym światem. Można powiedzieć śmiało, iż gdyby nie rewolucya listopadowa i z niej wypływająca emigracya, idee te byłyby przynajmniej o ćwierć wieku poźniej rozszerzyły się w naszym kraju.

Tak więc car Mikołaj odmawiając amnestyi i prześladowaniem wypędzając z kraju tysiące ludzi przywiedzionych do rozpaczy, stał się mimo woli najlepszym sprzymierzeńcem rewolucyi i rozkrzewicielem nowoczesnych pojęć polityczno-socyalnych. Spisując tu te moje wspomnienia, w których chcę tylko dotykać przedmiotów, na które albo własnemi oczami patrzałem, lub też czynny udział w nich brałem, nie moją jest rzeczą wdawać się w głębokie historyczne wywody, w czem musiałbym sięgać po za granice kraju, dotykać dziejów emigracyi i jej działań, rozpisywać się o początkach i dalszym przebiegu Towarzystwa demokratycznego i stosunku onegoż tak do kraju, jak do innych stronnictw w emigracyi, wszystko rzeczy nieznanych mi tak dokładnie, abym mógł bez ubliżenia prawdzie, sąd o nich widywać.

Z początku roku 1833 będąc jeszcze bardzo młodym, nie mogłem nawet brać większego udziału w sterowaniu, gotujących się natenczas ruchem. Wincenty Tyszkiewicz, przesiadujący u brata w Kolbuszowej, pierwszy zawiadomił mnie, iż ma coś ważnego w kraju nastąpić, że przybyli z Francyi emisaryusze mają zbierać oddziały zbrojne, z któremi jednocześnie chcą wpaść w rozmaitych punktach do kongresowej Polski, tak od strony Galicyi jako i od Prus, ażeby rozpocząć wojnę partyzancką z osłabioną po świeżej wojnie Rosyą. Emigracyi liczono natenczas w Galicyi do 12.000. Młodzież też miejscowa przećwiczona w wojennem rzemiosle, miała się łączyć do niej. W rozmaitych miejscach znajdowała się jeszcze natenczas i broń tak pozostała po weszłych do Galicyi korpusach, jako i nowa przeznaczona dla rewolucyi listopadowej, a tamże na czas nie doszła. Oddziały te wkroczywszy w granice Polski kongresowej, miały głównie poruszać masy ludu, głosząc im rewolucyą socyalną, zniesienie pańszczyzny, zrównanie stanów pod warunkiem wzięcia za oręż. Głównem zadaniem naszem w Galicyi było werbować ochotników, pomagać im do uzbrojenia, dostarczać pieniędzy i odzieży, obmyślać środki i punkta przeprawy przez granicę najłatwiejsze do przebycia, a po uskutecznieniu tego wszystkiego iść za drugimi. Pułkownik Zaliwski był głównym tej wyprawy naczelnikiem. Wincentemu Tyszkiewiczowi poruczył on naczelnictwo całego przygotowawczego działania w Galicyi, ograniczającego się jednak na popieraniu działań przeciwko Rosyi.

Zbytecznem byłoby tu mówić, z jaką gotowością i z jakim zapałem uchwyciłem tę sposobność wynagrodzenia bezczynnie przepędzonego czasu podczas rewolucyi. Tyszkiewicz używał mnie do rozmaitych posyłek i poleceń zastosowanych do wieku i niedoświadczenia mego. Nie wdając się ani w żadne rezonowania, ani w rozbiór krytyczny tego szalonego przedsięwzięcia, nie wątpiłem na chwilę o najlep-

powiedziała to, co i my w naszym dzienniku ciągle wypowiadamy: Jesteśmy przedewszystkiem Polakami i dlatego stajemy wszędzie i zawsze w obronie wolności, — ale dlatego także bronimy praw naszej narodowości i autonomii, i bronić jej będziemy z najwyższem wytężeniem sił naszych, i bez żadnego względu na to, kto i z jakich powodów z nami a kto przeciw nam trzyma.—

Nadeszły nakoniec tylekroć zapowiadane i tak długo oczekiwane reformy dla **Królestwa Polskiego**. Ogłaszamy je poniżej w texcie autentycznym, który przyniosły dzisiejsze dzienniki warszawskie; ale ogłaszamy je tylko dlatego, żeby przy nich po raz setny powtórzyć, że do reform, udzielanych w obecnym stanie rosyjskiego Rządu z własnego popędu, żadnej wagi ani też żadnych nadziei przywięzywać nie można. Teraźniejsze tak zwane reformy obejmują tylko organizacyę nowej Rady Stanu dla Królestwa. Rada ta, której przewodniczył Namiestnik Cesarski, składać się ma z Członków Rady Administracyjnej, z Radców Stanu Królestwa i z osob duchownych, wszystkich mianowanych przez Cesarza; składać się więc będzie z samych urzędników III i IV klasy, zaczem kraj sam żadnego w niej udziału nie weźmie. Rada ta dzielić się będzie na cztery Wydziały: Prawodawczy, Sporny, Skarbowo-Administracyjny i Skarg i Zażaleń. W Wydziały tak utytułowane dałoby się wiele pomieścić, ale ich zakres działania jest tak ograniczony, że się w nie nic takiego nie zmieści, z czegoby dla kraju można wróżyć jakikolwiek rzeczywisty pożytek. Zważywszy jeszcze do tego, że 1) tylko to będzie mogło przyjść pod obrady, na co zezwoli Prezes, którym jest Cesarski Namiestnik, 2) że żadna prośba dotykająca zmiany bytu politycznego lub zasad Rządu Królestwa Polskiego przez Radę tę uwzględnioną być nie może, a 3) że Rada ta z Radami gubernialnemi, powiatowemi i miejskiemi żadnych mieć nie może stosunków, — należy porzucić nawet nadzieję, ażeby Instytucya ta, chociażby się składała z najzdolniejszych i najznakomitszych obywateli kraju, mogła choć w jakiej cząstce zagoić te krwawe rany, jakie Rząd rosyjski w tym tylko roku zadał Królestwu Polskiemu, jakie mu ciągle jeszcze zadaje i jakie mu, mimo tej Rady, nadal zadawać może. Jest to zatem tylko blichtr nowy, którym rosyjskie i wychodzące gdzieindziej a przez Rosyę najęte Dzienniki nie zaniedbają Europie zaświecić w oczy; lecz który w gruncie rzeczy pozostawia nadal taki sam stan absolutny, stan bezprawiów i gwałtów w Królestwie Polskiem, jaki trwał dotąd.

Wypis z Protokołu Sekretaryatu Stanu król. Polskiego.

Z Bożej łaski,

MY ALEXANDER II.,

Cesarz i Samowładca Wszech Rosyi, król Polski, Wielki Xiążę Finlandzki, etc. etc. etc.

W rozwinięciu artykułów 1, 2, 3 i 4 Ukazu Naszego w dniach 14 (26) marca 1861 roku, na przedstawienie Namiestnika Naszego w królestwie Polskiem postanowiliśmy i stanowimy następującą organizacyę Rady Stanu królestwa.

Tytuł I.

O składzie Rady Stanu.

Art. 1. W Radzie Stanu król. polskiego, prezyduje Namiestnik Nasz, albo sprawujący jego obowiązki. W razie, gdyby Namiestnik, albo sprawujący jego obowiązki, nie mógł prezydować osobiście, w miejscu ich prezydować osobiście, w miejscu ich prezyduje jeden z członków, osobno do pełnienia obowiązków wiceprezesa Rady Stanu przez Nas powoływany.

Art. 2. Rada Stanu składa się 1) z Członków Rady Administracyjnej, jako członków Rady Stanu z urzędu, 2) z Radców Stanu Królestwa, mianowanych przez Nas i stale zasiadających w tejże Radzie; 3) z członków powołanych przez Nas do stałego lub czasowego zasiadania w tejże Radzie z grona Biskupów lub wyższego Duchowieństwa, niemniej z pomiędzy Prezesów i Członków Rad Gubernialnych i Władz Towarzystwa kredytowego Ziemskiego, oraz innych osób podług naszego uznania. Radcy Stanu Królestwa, zasiadają tak w wydziałach Rady Stanu, jako też w jej ogólnem zebraniu.

Art. 3. Wszyscy Członkowie Rady Stanu wykonywają przysięgę według przepisanej roty.

Art. 4. Kancelaryą Rady Stanu kierować będzie mianowany przez Nas Sekretarz Stanu, przy pomocy Podsekretarza Stanu.

Art. 5. Rada Stanu Królestwa odbywa swe czynności: 1) w Wydziałach, 2) w składzie sądzącym; 3) w Ogólnem Zebraniu.

Art. 6. Wydziałów w Radzie Stanu jest cztery: 1) Prawodawczy, 2) Sporny, 3) Skarbowo-administracyjny, i 4) Prośb i zażaleń. Podział ten będzie mógł być przez Nas na przedstawienie Rady Stanu zmieniony.

Art. 7. Każdy Wydział Rady Stanu składa się z powołanych przez Nas do takowego przewodniczącego i niemniej jak dwóch Członków.

Art. 8. Rozdział Członków na wydziały i naznaczenie przewodniczących w wydziałach wznawianem będzie corocznie na przedstawienie Namiestnika. Członkowie Rady Administracyjnej wyjęci są od zasiadania ciągłego w Wydziałach. W razie choroby lub wydalenia się Członka przez Nas w skład Wydziału powołanego, Namiestnik wyznacza w jego miejsce jednego z Członków w Wydziałach nie zasiadającego.

Art. 9. W każdym wydziale Rady, zasiadają jeden Referendarz i jeden Vice Referendarz.

Art. 10. Dla przedmiotów wymagających wspólnej dwóch lub więcej Wydziałów narady, ustanawiają się, z polecenia Namiestnika, połączone wydziały.

Art. 11. Z połączonych wydziałów Prawodawczego, Spornego i Skarbowo-Administracyjnego, ustanawia się Skład Sądzący Rady Stanu. Obecność siedmiu Członków potrzebną jest do kompletu Rady Stanu w Składzie Sądzącym.

Art. 12. Ogólne zebranie Rady Stanu składa się z wszystkich jej Członków tak zasiadających, jak i niezasiadających w Wydziałach. Do kompletu potrzebną jest obecność więcej jak połowy Członków w Warszawie obecnych.

Art. 13. Posiedzenia w Wydziałach naznaczają przewodniczący w miarę przygotowania interesów w Wydziale. Ogólne Zebranie Rady odbywa swe posiedzenia przynajmniej raz do roku, mianowicie od 19 września (1 października). Zwołanie posiedzeń nadzwyczajnych ogólne zebrania, zależy od uznania Namiestnika.

Art. 14. Starszeństwo Członków w Radzie Stanu, zależy od czasu i porządku w jakim do Rady powołani zostali, z zachowaniem przytem następującej kolei: 1) Vice-Prezes Rady Stanu; 2) Biskupi; 3) Członkowie Rady Administracyjnej; 4) Przewodniczący w Wydziałach; 5) Radcy Stanu Królestwa i inni stali Członkowie Rady; naostatek 6) Członkowie Rady czasowi.

Tytuł II.

O atrybucyach Rady Stanu w Wydziałach i w składzie Sądzącym.

Art. 15. Wszystkie przedmioty leżące w zakresie atrybucyi Rady Stanu, rozdzielają się pomiędzy Wydziały, dla przygotowania do przedstawienia w ogólnem zebraniu lub składzie sądzącym.

Art. 16. W Wydziale Prawodawczym przygotowuje się to wszystko, co z istoty swej stanow przedmiot prawa, ustawy lub organizacyi.

Art. 17. Do Wydziału Spornego Rady Stanu, należy przygotowanie pismiennej instrukcyi i przygotowanie relacyi spraw i sporów, rozpoznaniu Składu Sądzącego Rady Stanu ulegających.

Art. 18. Wydział Sporny Rady Stanu załatwia nadto czynności b. Heroldyi Królestwa w granicach Najwyższej zatwierdzonem prawem o szlachectwie w Król. Polskiem z z. 25 czerwca (7 lipca) 1836 r. oznaczonych. Decyzye Wydziału Spornego w przedmiotach heraldycznych, które dotąd rozpoznaniu ogólnego zebrania Senatu ulegały, poddawane dotąd będą rozpoznaniu Rady Stanu w Składzie Sądzącym.

Art. 19. Rada Stanu w Składzie Sądzącym, rozpoznaje oprócz tego: a) Spory jurysdykcyjne; b) Spory wymienione w art. 85, ustępu 1go Ustawy o warszawskich Departamentach Rządzącego Senatu z r. 1842; c) Spory odnoszące się do Sądownictwa Administracyjnego; d) Spory z przepisów Ustawy celnej, ulegające dotąd rozpoznaniu ogólnego zebrania Warszawskich Departamentów Rządzącego Senatu.

Art. 20. Rada Stanu, w Składzie Sądzącym, powiększonym przez dodanie 3ch Radców Stanu, nie należących do Wydziałów, czyni wnioski co do oddawania pod Sąd za wykroczenia w urzędowaniu, urzędników administracyjnych przez Nas mianowanych; sądowi tegoż składu ulegają: a) Członkowie Rady Administracyjnej; b) Członkowie Rady Stanu Królestwa; c) Senatorowie i Członkowie Senatu; d) Sekretarze Stanu; e) Naczelni Prokuratorowie; f) Członkowie Komisyi Rządowych; g) Gubernatorowie cywilni i w ogole osoby przez Nas na urzędy mianowane, lub zatwierdzane, w razie oddania ich pod sąd za przestępstwa służbowe.

Art. 21. Wyroki i opinie Rady Stanu, z mocy poprzedzającego artykułu wydawane, przedstawiane być mają na Nasze zatwierdzenie. Jeżeli Namiestnik Nasz nie prezydował w Radzie, to jej wyroki ulegają Jego zatwierdzeniu: w sporach jurysdykcyjnych; b) w sporach wymienionych w art. 85 Ustępu 1go Ustawy o warszawskich Departamentach Rządzącego Senatu. Wyrzeczenia Rady Stanu o sporach ad *a* i *b*, zatwierdzone przez Namiestnika i kontrasygnowane przez Sekretarza Stanu, będą ogłaszane w Dzienniku sporów jurysdykcyjnych.

Art. 22. Do stawania z obroną stron przed Radą Stanu w Składzie Sądzącym, ustanawiają się Obrońcy przy Radzie Stanu, mianowani przez Namiestnika Naszego, na przedstawienie Dyrektora Głównego Prezydującego w Komisyi Rządowej Sprawiedliwości, z pomiędzy obrońców wszelkiego stopnia. Obrońcom tym przy Radzie Stanu służyć będzie prawo stawania we wszystkich Sądach Królestwa.

Art. 23. W Wydziale Skarbowo-Administracyjnym rozpoznają i przygotwują się do przedstawienia na Ogólne Zebranie, przedmioty ogólnego zarządu finansów, i kontroli dotyczące.

Art. 24. Rada Stanu w Wydziale Prośb i Zażaleń, rozpatruje wszelkie prośby i skargi na nadużycia urzędników, lub naruszenie przez nich Ustaw, i przygotowuje takowe do rozpoznania w Ogólnem Zebraniu Rady Stanu. Prośby i skargi zanoszone być mogą albo przez pojedyńcze osoby, albo przez zbiory osób prywatnych prawnie uznane, zawsze tylko w imieniu własnem. Prośba żadna, któraby dotykała zmiany bytu politycznego Królestwa Polskiego, lub zasad jego rządu, nie będzie pod rozpoznanie wzięta. Skargi na nadużycia urzędników i naruszenie przez nich Ustaw, nie mogą być do instrukcyi przyjęte inaczej, jak za udowodnieniem, że skarga poprzednio do właściwej Komisyi Rządowej zaniesioną została, przy załączeniu otrzymanej rezolucyi, lub oświadczeniu, że rezolucya otrzymaną nie została. Prośby żadne ani jakiebądź podania, oprócz należących do instrukcyi spraw w Wydziale Spornym, nie mogą być do Rady Stanu zanoszone w inny sposób, jak tylko wskazany niniejszym artykułem, mianowicie zaś udawanie się bezpośrednio do Ogólnego Zebrania Rady Stanu nie ma miejsca. Prośby lub zażalenia nie odpowiednio powyższemu przepisowi do Rady Stanu zaniesione, zwracane będą stronom przez Sekretarza Stanu z upoważnienia.

Art. 25. Rada Stanu w Wydziałach żądać może wszelkich dokumentów i wyjaśnień, jakie za potrzebne uzna w przedmiotach do rozpoznania jej oraz Ogólnego Zebrania należących. Może także przyzywać do Wydziałów osoby z przedmiotami jakiemi szczególniej obeznane, dla osobistego udzielania objaśnień.

Tytuł III.

O atrybucyach Rady Stanu w ogólnem Zebraniu.

Art. 26. Rada Stanu w ogólnem Zebraniu rozpoznaje następujące przedmioty, poprzednio w właściwych Wydziałach Rady Stanu przygotowane: 1) projekta do nowych praw, ustaw lub organizacyi, odnoszących się do ogólnego Zarządu Królestwa, przygotowane przez władze właściwe, z polecenia Naszego lub Namiestnika Naszego w Królestwie.— Do takich praw, ustaw i organizacyi należą mianowicie: wszelkie prawa, dopełniające lub objaśniające Ustawy organiczne, lub zaprowadzające zmiany w obowiązujących w królestwie kodexach; dotyczące urządzenia stosunków rolniczych, przemysłowych, handlowych, zaprowadzenia nowych podatków, lub zaciągnienia nowej pożyczki, podwyższenia lub zmiany w zasadzie poboru podatków istniejących, organizacyi oświecenia publicznego; 2) roczny budżet dochodów i wydatków Królestwa; 3) sprawozdania zwierzchników różnych gałęzi administracyi z działań w powierzonych im wydziałach, oraz sprawozdania najwyższej Izby obrachunkowej, raporta kontrolera jeneralnego względem obrotu funduszów Królestwa, niemniej sprawozdania komisyi umorzenia długu krajowego; 4) przedstawienie Rad gubernialnych i Rady miejskiej warszawskiej co do potrzeb i dobra gubernii, powiatów i miasta Warszawy; 5) zanoszone do Rady Stanu prośby i skargi na nadużycia urzędników i na naruszenie przez nich ustaw.

Art. 22. Rada Stanu udziela na to opinię w przedmiotach przez Nas lub Naszego Namiestnika w tym celu jej nadsyłanych.

Art. 28. Celem przedstawienia objaśnień co do projektów wnoszonych do Rady Stanu, Namiestnik w Królestwie wyznaczać będzie delegatów.

Art. 29. Rada Stanu roztrząsnąwszy nadesłane jej projekta do prawa, ustawy lub organizacyi, orzeka o nich sposobem opinii motywowanej.

Art. 30. Rada Stanu, uwagi swe nad budżetem składa Naszemu Namiestnikowi, dla przedstawienia Nam porządkiem przepisanym.

Art. 31. Rozpoczynając sprawozdania zwierzchników z różnych gałęzi administracyi i Najwyższej Izby Obrachunkowej, oraz rapporta Kontrolera Jeneralnego i sprawozdanie Komisyi umorzenia długu krajowego, Rada Stanu czyni uwagi, jakie roztrząsanie tych sprawozdań i raportów jej nastręczy, i może wykazywać potrzebę nowych urządzeń lub zmiany dawniejszych, zawsze w granicach zakreślonych art. 24.

Art. 32. Rozpoznając przedstawienia Rad Gubernialnych i Rady miejskiej miasta Warszawy, co do potrzeb miejscowych, Rada Stanu, to co z ich rozbioru wypadnie, zamieszcza wuwagach, o których mowa w poprzedzającym artykule.

Art. 33. Rozpoznając zaniesione do niej prośby i skargi na nadużycia urzędników i naruszenie przez nich ustaw, Rada Stanu albo przechodzi wprost do porządku dziennego, albo postanawia złożyć je do akt dla wiadomości, albo przesyła je Radzie administracyjnej z dołączeniem swej opinii.

Tytuł IV.

O sposobie postępowania w Radzie Stanu.

Art. 34. Przedmioty ulegające rozpoznaniu Rady Stanu, przedewszystkiem wnoszą się do Wydziałów.

Art. 35. Rada Stanu tak w Ogólnem Zebraniu, jak i w Wydziałach, obraduje przy drzwiach zamkniętych.

Art. 36. Przewodniczący oznacza porządek dzienny każdego posiedzenia Wydziału.

Art. 37. Przewodniczący w Wydziałach otwierają i zamykają posiedzenia.

Art. 38. Do każdego rozpoznanego w Wydzi[?]e przedmiotu sporządza się oddzielny protokoł.

---

szych onegoż skutkach. Dzień 19. marca jako rocznica powstania Kościuszki, a oraz imienin Zaliwskiego Józefa był naznaczony do jednoczesnego rozpoczęcia wyprawy. W domu moich rodziców przechowywało się natenczas ośmiu emigrantów, do tych przyłączyło się jeszcze kilku z okolicy, uzbrojeni w pozbierane na prędce strzelby, pistolety i sztylety, cały ten oddział miał wyruszyć nad Wisłę do wsi Górki, gdzie połączony z innemi pod dowództwem Dziewickiego miał przeprawić się przez tę rzekę w nocy i uderzyć najpierwej na załogę rosyjską stojącą w poblizkim Połańcu. Trzeba było widzieć tę wiarę z jakim zapałem, z jaką odwagą i lekceważeniem niebezpieczeństwa puszczała się w drogę. Pomiędzy innemi pamiętam był tam młody nie doświadczony chłopczyna z Ukrainy, niejaki Raczyński. Ponieważ nie służył on w wojsku, bo już po wszystkiem przybył do Galicyi, a koledzy też nie upatrywali w nim wiele bohatyrskiego ducha, nie chcieli oni brać go z sobą. Biedak ten aż z płaczem udał się do mojej matki prosząc jej o wstawienie się do nich, co też w krótce srodze przypłacił, gdy złapany przez Moskali zginął pod pałkami. Kilkoma fornalskiemi wozami wśród spiewu: „Jeszcze Polska nie zginęła“ ruszył ten cały poczet z domu naszego wśród białego dnia w obec wszystkich domowników i całej wiejskiej gromady spoglądającej za odjeżdżającemi. Ja pożegnałem ich serdecznem „do widzenia“ bo przekonany byłem, że najdalej za miesiąc zobaczymy się gdzieś w Warszawie a bogdaj nie w Petersburgu. Inne mniejsze lub większe oddziały przeprawiały się też w tym samym dniu na innych punktach. Zdawszy raport Tyszkiewiczowi z dokonanej misyi, czekaliśmy niecierpliwie na wiadomości o skutkach tej wyprawy za którą miały następować inne tego rodzaju, gdy czas pozwoli pościągać więcej ochotników z oddleglejszych stron kraju. Minęło tak dni kilka w gorączkowem oczekiwaniu, gdy do domu naszego powróciło kilku z nieszczęśliwej Dziewickiego wyprawy przynosząc smutną wieść o jej końcu. Przeprawiwszy się przez Wisłę, gdzie dla obmarzniętych brzegów, dobrze do lądu przystawić nie mogli i z łodzi prawie po pas brnąć kawał musieli, puścili się ku Połańcowi. Dzień nastał biały, nie było czasu do stracenia, Dziewicki z kilkoma towarzyszami silniejszemi i mniej zmęczonymi puścił się przodem zostawiając resztę oddziału za sobą. Bliższych szczegółów pojmania jego wraz z innymi nie wiem, gdyż ci co powrócili nie byli świadkami tego, dosyć że tego samego dnia po przejściu Wisły wpadli oni w ręce kozaków. Dziewicki tej samej chwili kazawszy sobie podać szklankę wody, wsypał do niej przygotowaną na to truciznę i natychmiast padł trupem. Zchwytanego przy nim niejakiego Przeorskiego byłego żołnierza od saperów przechowującego się w domu naszym od rewolucyi, roztrzelano, Raczyńskiego jak to wyżej wspomniałem dla młodości wieku ułaskawiono na pałki, pod któremi ducha wyzionął. Obaj ci uczynili zeznania, które były powodem mojego uwięzienia, o czem poźniej opowiem. Reszta oddziału podzieliła się na dwie części, kilku pod dowództwem niejakiego Łubieńskiego emisaryusza przybyłego z Francyi puściło się ku Krakowskiemu, a po kilkunastodniowym, awanturniczym pobycie tamże, powrócili oni nazad do Galicyi przeprawiając się pod Szczucinem. Drudzy cofnęli się ku Wiśle, a przez kilka dni przechowując się w Kępie, dokąd im poczciwy jakiś chłopek donosił żywności, czekali szczęśliwej chwili, ażeby dostać się nazad przez Wisłę. Udało im się to nareszcie gdy strażnicy austryaccy postrzegłszy kilku ludzi kiwających na nich białemi chustkami, wzięli ich za przemytników i wyprawili po nich łódź. Na komorze w Otałęży oddano ich pod wartę tak zwanych natenczas kordonistów składających się ze starych wysłużonych żołnierzy trzymających straż pograniczną. Z bohatyrami temi łatwa była sprawa, po kilku kwartach wódki, zasnęli oni snem sprawiedliwych, marząc zapewne o wielkich dokonanych czynach wojennych na błoniach Tarnowa lub Rzeszowa zostawiając przez to czas naszym do ucieczki. Ci też prosto powrócili tam zkąd wyszli, to jest do domu rodziców swoich, oczekując chwili szczęśliwszej i dalszych rozkazów, ażeby z innym jakowym oddziałem przejść na nowo granicę. Nieszczęśliwy początek i koniec Dziewickiego wcale nie odebrał nam ducha.

Suchą granicą za Sanem w Zbytniowie wsi należącej do Onufrego Horodyńskiego zacnego i pełnego poświęcenia patryoty, zbierały się nowe oddziały. Łubieński, o którym wyżej mówiłem, dowodząc jednym z takowych, a przeszedłszy granicę oddzielającą Polskę kongresową od Galicyi pośród lasów ordynackich wpadł do Janowa, potrzepał tamże stojący oddział kozaków, ale dla przemagającej siły zmuszony cofnąć się do lasów, straciwszy kilku ludzi ścigany przez obławy pościągane z kilkunastu wsi okolicznych pod asystencyą piechoty rosyjskiej zrejterował się nazad. Zaliwski ze Szpekiem w kilku ludzi ciągle idąc niezmiernemi lasami dotarł aż gdzieś ku Polesiowi. Widząc atoli niemożność skutku, szczęśliwie dostał się nazad w Żółkiewskie.

Artur Zawisza i Wołowicz wkroczywszy do Polski od pruskiej strony, zginęli śmiercią męczeńską, jeden w Warszawie, a drugi podobno w Wilnie. Tak skończyła się ta nieszczęśliwa wyprawa znana pod nazwiskiem partyzantki, ów pierwszy nie dojrzały owoc działań Towarzystwa demokratycznego polskiego, snujących się dotąd długiem pasmem przez podziemne dzieje narodu aż po rok 1846 i 1848.

W prowincyi naszej nastała odtąd era prześladowania przypominającego rzymskie proskrypcye. Emigracya dotąd swobodnego doznając przytułku stała się solą w oku tak dla Rosyi jak dla rządu austryackiego. Jeżeli jak pierwej mówiłem nie było w Galicyi domu, gdzieby nie przechowywano emigrantów, to za to teraz nie było domu, gdzieby ich rząd nie ścigał. Rewizye nocne, napady zbrojne były na porządku dziennym, a rok 1833 można policzyć do lat najnieszczęśliwszych i najboleśniejszych w niewoli naszej. Wyrywano mężów z obięcia żon, kochanków od stopni ołtarza, ludzi oddających się pracy z pod gościnnego dachu, napełniając nimi więzienia i kazamaty wszystkich większych miast i miasteczek, zkąd jednych wysyłano do Francyi, innych przez Tryest do Ameryki, bardziej podejrzanych osadzano w więzieniach Lwowa, Wiśnicza, Rzeszowa itd. Pierwszą podobną rewizyą taką musieli znieść rodzice moi w swym domu.

Wkrótce po powrocie rozbitków Dziewickiego, zjechał komisarz cyrkularny w asystencyi wojska i straży pogranicznej. Ja miałem na górze dwa pokoje, w których nie spodziewając się niczego, spało pięciu tych nieszczęśliwych. Nad ranem z pierwszym brzaskiem wpada służący zadyszany ostrzegając, iż na dole dom otoczony. Z pierwszego pokoju wychodziły drzwi na strych, zkąd okno w dachu na ogród. Nie było czasu do stracenia, wiarusy zerwali się ze snu, a nie czekając na zrobienie toalety, jeden za drugim powyskakiwali z dachu, gdy pan komisarz nie wprawny jeszcze natenczas w tego rodzaju wyprawy, zaniedbał obstawić wartą stronę ogrodową. Pocieszne było, gdy wszedłszy po wschodach zastał onpróżne jeszcze ciepłe posłania. Dwóch tylko biedaków, jednego na dole przed gorzelnią, Psarskiego, a drugiego w łóżku Amilkara Bętkowskiego, któren nie mógł się zdecydować skakać za drugiemi, pojmano. Obaj ci przesiedziawszy w więzieniu przeszło trzy lata, wyszli: Psarski do domu waryatów we Lwowie, gdzie wkrótce życie zakończył, Bętkowski z zarodem suchot do Francyi, gdzie umarł rokiem poźniej podobno w Montpellier.

(Dalszy ciąg nast.)

Art. 39. W protokoł wnosi się treść przedmiotu, główne punkta dyskusyi, uwagi Członków, objaśnienia Głównych Dyrektor w i powody, na których Wydział Rady oparł swój wniosek.

Art. 40. Wniosek, większością głosów przyjęty, zapisuje się do protokołu Wydziału Rady; Członkowie, niepodzielający zdania większości, mogą żądać iżby zdanie ich w protokole zapisane było lub takowe w przeciągu tygodnia na piśmie składają; te ich rozpisy w oryginałach do protokółu dołączone będą.

Art. 41. Protokoły Wydziałów Rady po ich podpisaniu, składają się Sekretarzowi Stanu z projektem i wszelkiemi alegatami odnoszącemi się do rozpoznanego przedmiotu.

Art. 42. Prezes Rady Stanu oznacza porządek dzienny posiedzeń Ogólnego Zebrania Rady.

Art. 43. Sekretarz Stanu wcześnie zawiadamia wszystkich Członków Rady o naznaczeniu nadzwyczajnego posiedzenia Ogólnego Zebrania.

Art. 44. Sekretarz Stanu zawiadamia również wcześnie właściwych Dyrektorów Głównych i Kontrolera Jeneralnego o przedmiotach Wydziałów ich dotyczących, a mających być wniesionemi na Ogólne Zebranie Rady.

Art. 45. Prezes Ogólnego Zebrania Rady otwiera i zamyka posiedzenia.

Art. 46. Rada Stanu w Ogólnem Zebraniu objawia zdanie swoje większością głosów obecnych na posiedzeniu Członków.

Art. 47. Zdanie większością głosów przyjęte zapisuje się do protokołu posiedzenia. Członkowie, niezgadzający się na takowe, jeśli pragną przedstawić oddzielne zdanie, obowiązani są oznajmić treść takowego na posiedzeniu. Oddzielne zdania składają się na pismie Sekretarzowi Stanu nie poźniej jak w 3 dni po posiedzeniu. Zdanie oddzielne załącza się do protokołu.

Art. 48. Protokoły posiedzeń Ogólnego Zebrania Rady Stanu wraz z rozpoznanemi projektami i sprawozdaniami, składają się Namiestnikowi dla przedstawienia ich nam, wraz z rosyjskiem ich tłumaczeniem, za pośrednictwem Ministra Sekretarza Stanu. Ogólne Zebranie w tymże porządku, może przedstawić nam ogólny raport obejmujący krótką treść swych czynności. Protokoły i Raport Rady z upoważnienia Naszego mogą być w całości lub części drukiem ogłaszane.

Art. 49. Rada Stanu znosi się z wszelkiemi Władzami i osobami, za pośrednictwem zostającego przy niej Sekretarza Stanu. — Rada Stanu nie ma bezpośrednich stosunków z Radami Gubernialnemi, Powiatowemi i Miejskiemi.

Art. 50. Wszelkie pisma, Radzie Stanu nadsyłane, odbierane będą przez Sekretarza Stanu i przedstawiane Namiestnikowi celem właściwego ich przeznaczenia. Sekretarz Stanu przedstawia Radzie wszelkie przedmioty rozpoznaniu Ogólne Zebrania lub Składu Sądzącego ulegające. Może on być obecnym na posiedzeniach wszystkich Wydziałów i przedstawiać tak w tychże Wydziałach, w Składzie Sądzącym i w Ogólnem Zebraniu Rady, potrzebne w toczących się interesach objaśnienia.

Art. 51. Żadne akta i w ogólności żadne papiery pod rozwagę Rady Stanu przychodzące, nie powinny być za obrębem miejsca Jej urzędowania nikomu komunikowane, lecz każdemu z Członków służy prawo zażądania Akt dla odczytania onych w biurach Rady.

Art. 52. Wykonanie niniejszego Ukazu Naszego, który w Dzienniku Praw umieszczony być ma, p. o. Namiestnika Naszego w Królestwie polecamy.

Dan w Moskwie dnia 24. maja (5. czerwca) 1861 r.

(podpisano) „ALEXANDER."
przez Cesarza i Króla.
Minister Sekretarz Stanu, J. Tymowski.

Przegląd polityczny.

Minister Billault powiedział dnia 18. t. m. w Izbie ustawodawczej, że król Sardynii od dnia dzisiejszego jest królem Włoch. Dodał jednak do tego, że tenże nie powinien z nowego tytułu swego żadnych dedukować konsekwencyj.

Z tych kilku słów ministra, dowiadujemy się, że uznanie królestwa włoskiego przez Francyę jest już faktem dokonanym, chociaż sam akt urzędowy nie jest jeszcze podany do wiadomości publicznej. Również dowiadujemy się od tegoż samego ministra, że uznanie to nie jest w pewnym względzie bezwarunkowem. O prawdopodobnych warunkach tego uznania jużeśmy nie raz pisali i dzisiaj nic bliższego z tej sprawy nie wiemy. Warunki te jednak będą, jak się zdaje, dosyć elastyczne dla Włoch, a dla mocarstw europejskich mają one być rękojmią, że cesarz Francuzów wcale nie chce od razu zerwać ani z traktatami, ani z tradycyami dynastyj europejskich. Mimo to miała Austrya oświadczyć, że przez uznanie Włoch przez Nepoleona uważa siebie uwolnioną od wszelkich zobowiązań, jakie na nią wkładała umowa w Zurychu i wymawia sobie zupełną wolność działania, jeśli okoliczności będą po temu. Nie można jednak ztąd wnosić, jak to czynią niektóre dzienniki, że Austrya uznanie Włoch przez Francyę uważać będzie za „casus belli." Zdaje się, że gabinet wiedeński poprzestanie na energicznej protestacyi.

Niedawno wiele hałasu narobiła wiadomość z Turynu, że Włochy redukują wojska swoje na stopę pokojową. Zaraz na początku powiedzieliśmy, że to postawienie wojsk włoskich na stopie pokojowej, odnosi się tylko do żołdu i do wygodniejszej dyslokacyi. Wszystko to potwierdziło się, a że Włochy bynajmniej nie myślą o wiecznym pokoju, dowodzi dostatecznie przedłożony obecnie parlamentowi projekt do ustawy, tyczącej się nowego poboru rekruta w ilości 24,000. Na posła do Paryża przeznaczony jest p. Nigra, w Turynie reprezentantem Francyi będzie Lavalette. Z tego można wnosić, że Napoleon uważa teraz Turyn za punkt dosyć ważny w politycznych swoich kombinacyach.

W francuzkiej Izbie ustawodawczej rozprawiano nad ustawą drukową, która przyjętą została 233 głosami, minister Billault odpowiadając opozycyi, powiedział między innemi, że jeźli dzisiejsi deputowani na nowo przedstawią się swoim wyborcom, znajdą kraj i cesarza w sojuszu przeciw podstępom lewej i prawej strony, które chcą przeszkodzić ustaleniu się dzieła, dynastyi napoleońskiej powierzonego.

„Perseveranza" donosi, że rząd włoski otrzymał wiadomość o szeroko rozgałęzionym spisku, którego celem ma być wysadzenie w powietrze wszystkich składów prochu. Zarządzono natychmiast środki ostrożności; dotąd jednak nic nie zaszło, coby na bliższy ślad tego spisku naprowadzić mogło.

Długo i szeroko rozprawiano w Austryi nad tem, jakie właściwie stanowisko powinna zająć Austrya do Niemiec. Ponieważ jest rzeczą dowiedzioną, że nikt swego stanowiska dobrze osądzić nie jest w stanie, więc tym razem wzięły Prusy na siebie, aby położenie Austryi dokładnie zbadać i przynależne w Niemczech wskazać jej stanowisko. Według ostatnich bowiem wiadomości z Berlina, pracuje właśnie p. Schleinitz nad memoryałem, który ma wreszcie rozwiązać tę nierozwiązaną dotąd zagadkę. Utrzymują jednak, że p. Schleinitz tylko pod tym warunkiem otwiera Austryi fórtkę do Niemiec, jeżeli ta nie zawróci się z drogi konstytucyjnej, albowiem fundamentem nowej organizacyi Niemiec muszą być instytucye konstytucyjne.

Dzisiejsze warszawskie dzienniki przyniosły nam tak długo oczekiwane reformy dla królestwa Polskiego. Przeczytawszy te wszystkie paragrafy pozna każdy czytelnik, że takiemi pozornemi reformami nie zagaja się wiekowej rany gnębionego narodu. Niegdyś cesarz Mikołaj, gdy go zapytano dla czego wydanego statutu dla Polski w życie nie wprowadza, odpowiedział po swojemu, że statut nie jest dla Polski, tylko dla Europy. Tego zaś dzisiejszy dawca wyżwspomnianych reform powiedzieć już nie może, bo Europa sama ujrzy w nich tylko blichtr i nic więcej.

Z Wiednia donoszą, że cesarz chce przed doręczeniem adresu węgierskiego wydać manifest, rozbierający sprawę węgierską. Tym sposobem ma być udaremnioną cała praca Węgrów nad adresem, z którego formy i z zawartych tamże wymagań nie jest kontent dwór wiedeński. Jakie zaś skutki będzie miał ów manifest, o tem dzisiaj niemożemy nic powiedzieć, bo niewiemy jaką drogę wybierze gabinet wiedeński do rozwiązania tej nader zawiłej sprawy.

Austrya.

Węgry. Posiedzenie Izby wyższej dnia 17. czerwca.

Po przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia uchwalono pomnożenie komisyi weryfikacyjnej o 8. członków. Marszałek oświadcza, że oznajmienie jego przedwczorajsze, jakoby Izba niższa udzieliła magnatom Deaka zarys do adresu z wezwaniem do przyłączenia się, było mylnem, albowiem nie była przyłączona do adresu żadna uchwała. Tymczasem dowiedział on się, że to było tylko proste udzielenie. Hr. Jan Cziraky podał następujący sformułowany wniosek w sprawie adresu: „Wnoszę, abyśmy przyjęli przedłożony nam zarys do adresu w całej jego objętości co do treści jako i co do formy, a w razie przyjęcia uwiadomili szanowną Izbę posłów o tem z prozbą, ażeby udzieliła nam, na podstawie istniejacego legalnie i tradycyonalnie stosunku między obydwoma Izbami, swojego mądrego i cennego zdania o sposobie, w jaki ten adres ma być wysłany na miejsce swego przeznaczenia, i aby w tym względzie starała się osiągnąć wspólny cel połączonemi siłami patryotycznemi. Mowę hr. Cziraky towarzyszącą temu wnioskowi przyjęto hucznemi oklaskami. Br. Bela Wenkheim popiera wniosek hr. Cziraky. Jego zdaniem nie powróci zaufanie narodu, dopóki nie będzie miał zapewnienia, iż niepowtórzą się grawamina; a wtedy dopiero ustanie gorycz, albowiem gorycz pochodząca z przeszłości, wzmaga się zwykle tylko przez obawę przyszłości. (Oklaski.) Mowca nie zna arystokracyi, któraby potrafiła być demokratyczniejszą od węgierskiej arystokracyi, przeciwnie zaś nie zna on narodu, któryby był arystokratyczniejszym, czyli który potrafiłby tak być pełnym uznania dla arystokracyi jak węgierski (Huczne oklaski). Ludwik Haynold biskup siedmiogrodzki przemawia także za przyjęciem adresu w całej objętości. W swojej bardzo pięknej mowie wyłuszcza on stosunek Siedmiogrodu do Węgier z wielką znajomością rzeczy, jako też zdania rozmaitych mieszkańców Siedmiogrodu o unii, dowodzi on, że przywrócenie unii jest nietylko w interesie Węgrów i Szeklów, lecz także w interesie Sasów i Rumunów. Przytaczając liczne ustawy dowodzi on dalej, że ustawa o unii nie była nadto spiesznie lub pod wpływem terytoryzmu uskutecznioną, lecz że złączenie Siedmiogrodu z Węgrami było już dawno pożądanem i zgadzały się w tym względzie dawno już życzenia obudwóch stron. Mowca jest przekonany, że drażliwość narodowości przeciwko sobie podwyższona jeszcze odwleczeniem przywrócenia unii niezwłocznej, nie jest w interesie rządu, również jak nie jest jego zamiarem przeszkodzić unii (oznaki przeciwnego pukania w Izbie). Bar. Bela Orczy oświadcza się za wnioskiem hr. Cziraky. Hr. Paweł Esterhazy przemawia również za adresem i orzeka zdanie, że tylko niezawisłe odpowiedzialne ministeryum węgierskie, mogłoby zabezpieczyć tron węgierski prawnemu następcy naszego króla koronowanego koroną św. Szczepana. Hr. Forgach kanonik strygońskі i Jan Banolder Biskup wesprymski popierają także adres. Wszyscy mowcy żałują że zarys Deaka doznał niektórych odmian. O autorze zarysu mówił każdy mowca z bardzo wielkiem uznaniem i powitano imię Deaka w Izbie wykrzykami Eljén.

Posiedzenie Izby niższej d. 17. czerwca.

Marszałek uwiadamia o podaniach, między któremi znajdują się podania komitatów Raab i Bihar składające Izbie wotum zaufania, z powodu okazanego przywiązania do ustaw ojczystych. Te oświadczenia przyjęto z zadowoleniem. Komitaty Gömör i Kishont podają prośbę towarzystwa wyrobnictwa żelaza w dolinie Rima-Murany o przeniesienie urzędu górniczego tego okręgu do Roznowa. Marszałek podaje dalej do wiadomości wybór przezydentów i sekretarzy uskuteczniony przez 9 sekcyj z powodu uchwały zapadłej na ostatniem posiedzeniu. Na członków komisyi, której powierzono sformułowanie programu rezolucyjnego obrano: Baltazara Horvath, Emeryka Madach, Józefa Szaplonczay, Samuela Bonis, hr. Emila Desseffy, Pawła Kalauz, Pawła Jambor, Jana Missics, Melchiora Lonyay. Poseł Jan Batogh podał wniosek do laski, aby wyrazić w protokole ubolewanie Izby z powodu śmierci włoskiego ministra hr. Kamillo Cavour. Marszałek zapytał czyli Izba chce wziąć pod dyskusyę ten wniosek i kiedy (z wszystkich stron wołają: przyjmujemy go zaraz), przy tej sposobności proponuje marszałek zaprowadzenie xięgi wniosków, w którą zapisywanoby podobne wnioski, ażeby po wyczerpaniu porządku dziennego łatwo można znaleźć wnioski mające przyjść pod obradę (przyjęto). W końcu oświadcza prezydent, że poseł Stokinger podaje do wiadomości, iż zmienił swoje nazwisko na Sulyok. Przechodząc do porządku dziennego uwiadamia marszałek, że wydział sądowniczy podał już sprawozdanie i że oddano je do druku, ponieważ jednak potrzebna ilość exemplarzy dopiero nazajutrz wydrukowaną będzie, więc odkłada się tajne posiedzenie z poniedziałku na wtorek.

Rosya.

„Dziennik poznański" pisze: Urzędowe artykuły przesyłane dziennikom potwierdzają wiadomości o rozruchach włościańskich, przytaczając nowe szczegóły. W gubernii włodzimierskiej, n. p. w dobrach hrabiny Naryszkin, nie chcieli włościanie płacić tak nazwanych obroków, czyli opłaty dowolnie nakładanej przez właściciela za pozwolenie dane poddanemu szukania zarobku po świecie. Biciem władze zmusiły włościan do płacenia i podjęcia prac zaniechanych. W powiecie gorochowskim włościanie podczas zebrania rolniczego chcieli burmistrza za drzwi wyrzucić; sprowadzono wojsko, uwięziono niespokojnych i oddano pod sąd. W powiecie sudogoskim włościanie zaprzestali pracować dla dworu i wypędzili urzędników. Przykład ten naśladowały gminy okoliczne; sprowadzono więc wojsko i w jednej z tych włości zostawiono załogę. Takie są wiadomości ogłoszone urzędowo: co się w istocie działo, niewiadomo, bo rząd prawdy nie powie, a publiczność z dawnego doświadczenia domyśla się, że po zwyczaju ogłoszono część prawdy, aby resztę tem łatwiej zataić.

Kronika.

(Posiedzenie Tow. gospodarskiego. — Wiadomości brukowe. — Pogorzelcy. — Kolej żelazna. — Jarmark św. Agnieszki.— Zjazd obywatelstwa i wyścigi konne.— Wyścigi.)

— Dziś odbędzie się publiczne posiedzenie Towarzystwa gospodarskiego o 12. godzinie w południe w sali Zakł. im. Ossolińskich.

— Upały, jakie panują od dni kilku w naszem mieście, powodują nas do zawiadomienia publiczności, iż stawek Kamińskiego o żelaznej wodzie, urządzony dosyć wygodnie, a właściwie najwygodniej ze wszystkich lwowskich miejsc kąpielnych, zaleca się przedewszystkiem tak blizkością od miasta, jak zdrową wodą żelazną.

Podobnież dla ulgi w gorącej porze aptekarz tutejszy p. Mikolasch przy ulicy szerokiej poleca wyrabiany u siebie chłodzący napoj pod nazwą „Soda-Water," jakoteż limoniadę gazową.

Dla osób, nie mających sposobności wyjeżdzać do wód zagranicznych i tam krzepić swe zdrowie, utrzymują handle pp. Szubuta i Brühla zawsze świeży zapas wszelkich wód mineralnych i lekarskich po cenach umiarkowanych. Zamiast wyjeżdżać za granicę i wywozić nie zbyteczny dzisiaj grosz z kraju a zarazem usuwać się z grona pracowników około lepszej przyszłości ojczyzny, wiele już osób używa wód mineralnych w miejscu, wybierając miejsce dla swoich przechadzek po-jezuicki ogród, szkarpy, ogród botaniczny albo Wysoki Zamek. Jak nam donoszą, także i z innych prowincyj polskich mało kto w tym roku za granicę wyjeżdża. Może z postępem czasu wędrówki te tak zawsze kosztowne a tak rzadko istotnie potrzebne pomału całkiem ustaną, coby było z niemałym dla kraju pożytkiem.

Począwszy od d. 26. b. m. Towarzystwo artystów sceny krakowskiej pod przewodnictwem p. Pfeifra da szereg przedstawień codziennych w Przemyślu przez dni czternaście.

Zwracając uwagę czytelników naszych na jeden z dzisiejszych inseratów, uwiadamiający o przeniesieniu zakładu szycia i haftowania z placu katedralnego na ulicę szeroką, czujemy się w obowiązku oznajmić, iż zakład powyższy w najszlachetniejszym zamiarze utworzony, odpowiada celowi swemu i godzien jest ze wszech miar szczerego poparcia ze strony publiczności.

Znając z doświadczenia nieposlednie trudności znaczenia bielizny, donosimy naszym paniom, iż w handlu tokarskim p. Nadwodzkiego w rynku nr. 51. dostać można tak zwanego Dinklerowskiego przyrządu do znaczenia bielizny. Taniość i wygoda cechują ten wynalazek wdzierający się z duchem czasu w atrybucye naszych szwaczek, znaczących chustki po dawnemu czerwoną bawełną.

— Dnia 27. maja b. r. zgorzało miasto Trutnów (Trautenau) w Czechach, 142 budynków mieszkalnych i tyleż gospodarskich stało się pastwą płomieni. Mieszkańcy pod gołem niebem wzywają między innymi krajami i Galicyę na pomoc.

— Kolej żelazna z Przemyśla do Lwowa, wzięta w robotę na całej linii równocześnie, zbliża się szybko ku wykończeniu. Dworzec kolei żelaznej we Lwowie nie będzie mógł stanąć na dzień 1. listopada. Dyrekcya przetoż ma urządzić dworzec tymczasowy drewniany, nim stanie z fundamentów okazała budowa, którą teraz zaledwo można objąć w rozmiarach i zarysach podwalinowych. Od Przemyśla do Przeworska kładą obecnie drugą linię szyn celem częstszego obrotu pociągów, które dziś dwa razy tylko na dzień przychodzą i odchodzą z Przemyśla.

— Smutny bardzo widok przedstawia nam tegoroczny jarmark tutejszy św. Agnieszki. W pierwszych latach jego odrodzenia widzieliśmy koczowiska jarmarczne po wszystkich placach, począwszy od kościoła OO. Bernadynów wzdłuż hotelów i wałów, aż do ostanich krańców placu Gołuchowskiego, dziś zaledwo jeden piernikarz, dwóch izraelitów z chustkami kolorowemi i sławny turek Fiehmann z sorbetami i cukrami stambulskiemi zajęli jarmarkowe stanowisko obok studni na placu Ferdynanda. Prócz tego jest trzech handlarzy płótnem. Pokup płótna przywiezionego niepokaźny pomimo ładnych próbek w oknach powystawianych i wielkiej, niesłychanej, jak głoszą kartki, taniości. Oto cały jarmark.

— Z drugiej strony miasto wygląda bardzo ożywione, domy zajezdne przepełnione, wycieczki na wyścigi za janowską rogatką wyprowadzają codziennie mnóstwo pieszej, konnej i powozowej publiczności za miasto. Chmury pyłu pokrywają natenczas obie ulice prowadzące na błonia Janowskie. O polewaniu chodników i ulic, nikt tu nie myśli. Zresztą żal nam p. Fiehmana, iż w interesie własnym nie urządził filii sorbetowej obok areny wyścigów konnych, gdyż byłabyto prawdziwa przysługa dla spragnionych spektatorów, którzy nic innego nie mając pod ręką muszą kupować narzucane im gwałtem pomarańcze suche, gąbczaste i ponajwiększej części spleśniałe, roznoszone w koszach przez owych przemysłowców stanu kupieckiego, którzy snując się po wszystkich zaułkach ze swym towarem niezdrowym, zdają się być wyjętymi z pod wszelkich przepisów policyi targowej i lekarskiej. Zjazd obywateli jeszcze się ciągle powiększa z powodu zgromadzeń Towarzystwa gospodarskiego i zapewne jeszcze się daleko znaczniej powiększy koło 1. lipca, jako dnia, w którym się rozpoczną nieczęste w kraju naszym zgromadzenia Towarzystwa kredytowego.

— Wczoraj odbyły się trzecie i ostatnie w tym roku Wyścigi na arenie lwowskiej za Janowską rogatką. Pierwszy bieg, z propozycyi p. Erazma Wolańskiego, Sweep-Stakes, nie przyszedł do skutku. Do drugiego biegu o nagrodę cesarską 500 dukatów, meta $3\frac{1}{2}$ mili angielskiej, wkładka 210 zł. w. a. stanęło pięć koni: Nowghty-Girl hr. Wład. Rozwadowskiego, Miss-Letti hr, Michała Esterhazego, Jezupol hr. Wład. Dzieduszyckiego, Gaspard hr. Götzen i Homor hr. Alfreda Potockiego. Pierwsza stanęła u mety Miss-Letti, drugi Gaspard. — Do trzeciego biegu Handicap o nagrodę Towarzystwa 1000 zł. w. a. meta 1000 sążni, wkładka 50 zł. w. a. stanęło cztery konie: Nowghty-Girl hr. Wł. Rozwadowskiego, Rusin p. Alfreda Mysłowskiego, Goose p. Erazma Wolańskiego i Thalfurt hr. Wł. Rozwadowskiego. Pierwszy stanął u mety Rusin, drugi Thalfurt. Czwarty bieg, Handicap, z propozycyi p. Tyburcego Olszewskiego, równie jak pierwszy, nie przyszedł do skutku.

— W sprawie „Funduszu dla ubogiej młodzieży szkolnej" od redaktora „Czytelni dla młodzieży" następne uwiadomienie:

Z pieniędzy na fundusz dla ubogiej młodzieży szkolnej składanych, zdawałem po raz ostatni sprawę (w „Dziennika literackim", „Przeglądzie", „Głosie" i „Czytelni") dnia 27 lutego, b. r. Podług wykazu szczegółowego suma ogólna składała się wtedy: 1) z listu zastawnego na 1000 złt. w. a. 2) z xiążki kasy oszczędności na 230 złt. w. a. 3) z obligacyi długu państwa na 100 złt. w. a.

Od tego czasu przybyło ogłoszone wraz z imiona mi dawców

w Nrze. 7 „Czytelni dla młodzieży" razem	80	złt. i	1 rubel
„ 8 „ „ „ „	61	„	—
„ 9 „ „ „ „	2	„	—
„ 10 „ „ „ „	110	„	—
„ 11 „ „ „ „	143	„	—
„ 12 „ „ „ „	573	„	50 ct.
„ 13 „ „ „ „	1083	„	—
„ 14 „ „ „ gotówką	386	„	—
i obligacya indemnizacyjna na	100	„	—
„ 15 dwie obligacye indemnizacyjne po 1000 zlt. razem na	2000	„	—
i gotówką	15	„	—
„ 17 „ „ „ „	75	„	—

Co wszystko razem wynosi gotówką 2498 złt. 50 ct.
W obligacyach indemnizacyjnych 200 złt. — ct.
i . . . . . . 1 rubel ros.

Wszystko to na dniu dzisiejszym złożyłem do rąk p. Józefa Zawadzkiego. Dalsze wkładki z wymienianiem dawcy ogłaszać będę jak dotąd w Czytelni, a co kwartału zdawać będę sprawę z ogólnej sumy wkladek i w innych dziennikach krajowych.

Upraszam o łaskawe poparcie tej sprawy, która już niesie owoce. Zwracam również uwagę, że teraz, mianowicie podczas posiedzeń Towarzystwa agronomicznego, przy tak licznym zjeździe ze wszystkich stron kraju, dużo dałoby się zrobić, a gdyby jeden i drugi z łaskawych członków, interesujących się tą sprawą, chciał ją poruszyć, nikt pewnie nie odsunąłby się od współudziału.

Mam sobie jeszcze za obowiązek donieść i podziękować niektórym posłom naszego sejmu, mianowicie panu Alexandrowi hr. Dzieduszyckiemu i panu Dr. Janowi Czajkowskiemu, którzy ofiarowali na ten fundusz, przypadające na nich dyety, niemniej szan. Wydziałowi miejskiemu, który przychylając się do wniosku pana burmistrza Kroebla uchwałą pod dniem 25. kwietnia b. r. zapadłą, postanowił wesprzeć fundusz datkiem z kasy miejskiej, skoro statuta funduszu przez wysoki rząd będą zatwierdzone.

— O bliższych szczegółach tyczących się tego funduszu, dowiedzieć się można w biurze redakcyi „Czytelni dla młodzieży" (przy ulicy Dominikańskiej Nr. 169 — 1sze piętro), i w xięgarni p. Kajetana Jabłońskiego.

Lwów 20. czerwca 1861.

Karol Cieszewski.

Kursa lwowskie.
wydawane przez Izbę handlową.

Dnia 21. czerwca.		gotówką
Dukat holenderski	w al. anstr.	6 zł. 45 c.
Dukat cesarski	„ „	6 „ 47 „
Półimperyał zł. rosyjski	„ „	11 „ 15 „
Rubel srebrny rosyjski	„ „	2 „ 15 „
Talar pruski	„ „	2 „ 7 „
Galic. listy zastaw. w w. a. za 100 zł.		81 „ 40 „
Galic. listy zastawne w m. k. .	„ bez kupo- nów	85 „ 50 „
Akcye galic. kol. żel. Karola Ludwika		140 „ — „
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne		67 „ 44 „
5% Pożyczka narodowa		79 „ 90 „

Telegrafowany kurs wiedeński papierow i wexli.

Dnia 21. czerwca.

Z pożyczki narod. po 5% za 100 złr. 80.70 Metalik po 5% za 100 zł. 68.75 po 4½% za 100 złr. —.—; po 4% za 100 złr. —.—. Obligacye indemnizacyjne Niższej Austryi po 5% za 100 zł. —.—. Węgier —.—. Galicyi —.—; Bukowiny —.—; Akcye Banku narod. sztuka 763.— ; instytutu kredytowego dla handlu i przemysłu 177.70 Wexlów: Augsburg za 100 zł. południowo-niemieckie, waluty — .— Lipsk za 100 talarów —.—. Londyn za 10 funtów szterl. 137.— Medyolan za 100 zł. w. a. —. — Paryż za 100 fr. —.—. Monety: Dukaty c. mennicze 6.55 dukaty c. pełnej wagi —.—. korony —.—. półkorony —.— Agio od srebra 136.75

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 20. czerwca.

Zajazd europejski. PP. Kunaszewski Henryk z Żelibórów. Pohorecki Felix z Dydni. Berezowski Henryk z Wodnik. Chwalibog Jan z Lipowiec. Dolański Ludwik z Rakowy.

Zajazd rosyjski. Wolański Erazm z Czarnokoniec. Jordan Teofil z Nowegosioła. Morawski Konstanty z Suszczyna. Zawadzki Antoni z Suszczyna. Kęszycki Józef z Dźwiniaczki. Petrowicz Xawery z Wołostkowa. Hr. Kalinowski Władysław z Bakowiec.

Zajazd Leszczyńskiego. Mroczkowski Antoni z Oleszyc. Mohilowski Michał z Buczniowa.

Zajazd Podolski. Załęski Franciszek z Dobrostan.
„ Kuhnów. Kawecki Wiktor z Bieniowy.
„ Krakowski. Wierzchowski E. z Pleśnian.
„ pod Tygrysem. Rozwadowski Er. z Hładkiego.
„ Krynickiego. Hoszowski Erazm z Podlisek. Wendorf Józefa z Haluszkowiec. Schneider Jan z Rakowiec.

Zajazd angielski. Hr. Łoś August z Werchraty. Szczepański Tadeusz z Czajkowic. Reindel Antoni c. k. kap. z Wolicy. Frühling Alexander dr. praw. z Tarnopola.

Zajazd Langa. Korytyński Tytus z Załoziec. Cywiński Jędrzej z Płotyczy.

Wyjechali ze Lwowa.

Dnia 20. czerwca.

PP. Brodzki Eugeniusz do Borek. Bogusz Adam do Drohowyża. Horodyński Józef do Sądowej Wiszni. Ciemierzański Michał do Bukaczowiec. Burkhart A. c. k. star. do Kołomyi. Hr. Baworowski Wacław do Mylnicy. Łukasiewicz Ignacy do Hanczarowa. Zaklika Władysław do Hostowiec górnych. Schink Franciszek c. k. kapitan do Stanisławowa.

INSERATY.

Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Krakowie wydała następujące obwieszczenie:

Przy wymiarze pożyczek w listach zastawnych, dyrekcya stanowego galicyjskiego Towarzystwa kredytowego zobowiązywała chcących pożyczkę tę rozciągnąć równie i na budynki, aby się z temiż przez lat pięć od pożaru ubezpieczali.

Gdy obecnie powstało u nas krajowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Krakowie, dyrekcya tegóż porozumiała się pod tym względem z dyrekcyą Towarzystwa kredytowego; w skutek czego ta ostatnia w odezwie swej z dnia 1. b. m. b. do Nr. 1134 oznajmia: iż deklaracya przystąpienia do Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia na lat pięć, przez właściciela dóbr pożyczką kredytową obciążonemi być mających, dyrekcyi Towarzystwa tegóż złożoną i przez tęż z stósownem poświadczeniem przyjętą, uważać będzie za dostateczną dla siebie rękojmię.

Podając t , dla instytucyi krajowej przychylną uchwałę dyrekcyi Towarzystwa kredytowego, do wiadomości publicznej, podpisana dyrekcya spodziewa się, iż właściciele dóbr z tego ułatwienia korzystać nie omieszkają.

Wzory składać się mających deklaracyj, mogą być na każde żądanie dostarczane w Biórze dyrekcyi w Krakowie, w biórze reprezentacyi dyrekcyi we Lwowie, na prowincyi zaś przez agentów Towarzystwa.

Kraków dnia 10. czerwca 1861 r.

H. Wodzicki. — Biesiadecki. — Kieszkowski.

Wydawca: Ludwik Skrzyński. Naczelny Redaktor: Zygmunt Kaczkowski. Z drukarni E. Winiarza.